

Księga Urantii

<< [Przekaz 172](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 174](#) >>

Przekaz 173

Poniedziałek w Jerozolimie

173:0.1 (1888.1) WCZESNYM rankiem, w poniedziałek, zgodnie z wcześniejszą umową, Jezus i apostołowie zebrali się w domu Szymona, w Betanii i po krótkiej rozmowie wyruszyli do Jerozolimy. Kiedy tak szli w kierunku Świątyni, Dwunastu dziwnie milczało; nie pozbierali się jeszcze z przeżyć dnia poprzedniego. Oczekiwali czegoś, byli wystraszeni i głęboko przejęci jakimś poczuciem odłączenia, wynikającym z nagłej zmiany taktyki Mistrza, połączonej z jego poleceniem, aby nie angażować się w żadne publiczne nauczanie przez cały tydzień paschalny.

173:0.2 (1888.2) Gdy grupa apostołowska schodziła w dół, z Góry Oliwnej, Jezus prowadził, apostołowie szli za nim w pełnej medytacji ciszy. Tylko jedna myśl zajmowała wszystkich, za wyjątkiem Judasza Iskarioty, a mianowicie: Co Mistrz dzisiaj robi? Jedyłą myślą, zajmującą Judasza, było: Co mam zrobić? Czy mam zostać z Jezusem i moimi współbraćmi, czy powinienem się wycofać? A jeśli odejdę, w jaki sposób mam zerwać?

173:0.3 (1888.3) Około dziewiątej, tego pięknego ranka, dotarli do Świątyni. Weszli od razu na wielki dziedziniec, gdzie Jezus tak często nauczał i po pozdrowieniu wiernych, którzy na niego czekali, Jezus wszedł na jedną z platform dla nauczających i zaczął przemawiać do gromadzącego się tłumu. Apostołowie oddalili się nieco i oczekiwali rozwoju wypadków.

1. Oczyszczenie Świątyni

173:1.1 (1888.4) W związku z nabożeństwami i obrzędami religijnymi w Świątyni rozwinął się wielki handel. Interesy te polegały na dostarczaniu odpowiednich zwierząt na różne ofiary. Aczkolwiek pozwalano na to, żeby wierny dostarczył swoją własną ofiarę, faktem pozostawało, że zwierzęta te musiały być zupełnie bez „skazy” według prawa lewickiego, tak, jak je interpretowali oficjalni inspektorzy Świątyni. Niejeden wierny przeżył upokorzenie, kiedy jego domniemanie doskonałe zwierzę zostało odrzucone przez inspektorów świątynnych. Dlatego też stało się powszechną praktyką kupowanie zwierząt ofiarnych w Świątyni i chociaż było kilka punktów w pobliżu Góry Oliwnej, gdzie można je było kupić, modne stało się kupowanie zwierząt wprost z zagród świątynnych. Stopniowo przyjął się zwyczaj sprzedawania wszelkiego rodzaju zwierząt ofiarnych na dziedzińcach Świątyni. W ten sposób rozwinęła się szeroka działalność handlowa, przynosząca ogromne zyski. Część tych dochodów zarezerwowana była dla skarbu Świątyni, ale znaczna

ich większość dostawała się pośrednio w ręce rządzących rodzin wyższych kapłanów.

173:1.2 (1888.5) Sprzedaż tych zwierząt w Świątyni rozwijała się dobrze, dlatego, że kiedy wierny kupował zwierzę, choć cena mogła być wysoka, nie musiał już nic więcej płacić i mógł być pewny, że planowana ofiara nie zostanie odrzucona z powodu posiadania rzeczywistych czy proceduralnych skaz. W takim czy innym czasie, system zawyżonych cen narzucano prostym ludziom, szczególnie w czasie świąt narodowych. W pewnym okresie chciwi kapłani posunęli się tak daleko, że domagali się równowartości tygodnia pracy za parę gołębi, którą powinno sprzedawać się biednym za parę groszy. „Synowie Annasza” zaczęli już zakładać bazy w okolicach Świątyni; te czysto handlowe targowiska przetrwały do czasu ich ostatecznego zburzenia przez pospólstwo, na trzy lata przed zniszczeniem samej Świątyni.

173:1.3 (1889.1) Jednak handel zwierzętami ofiarnymi i sprzedaż różnorodnych towarów nie były jedynym rodzajem profanacji dziedzińców Świątyni. Rozwijano równocześnie szeroki system bankowy i komercyjną wymianę, które były prowadzone właśnie na dziedzińcach Świątyni. A doszło do tego wszystkiego w następujący sposób. Za czasów dynastii asmonejskiej Żydzi bili własne, srebrne monety i weszło w zwyczaj płacenie świątynnych opłat pół szekla i wszelkich innych świadczeń na rzecz Świątyni w żydowskiej monecie. Zgodnie z tym, właściciele kantorów mieli licencje na wymianę różnego rodzaju waluty, będącej w obiegu w całej Palestynie i innych

provincjach Cesarstwa Rzymskiego, na ortodoksyjnego szekla, bitego przez Żydów. Główny podatek świątynny, płacony przez wszystkich oprócz kobiet, niewolników i nieletnich, wynosił pół szekla; była to moneta wielkości dziesięciu centów, ale dwa razy grubsza. W czasach Jezusa kapłani nie musieli płacić opłat świątynnych. Zgodnie z tym, od 15 do 25 dnia miesiąca poprzedzającego Paschę, upoważnieni do tej wymiany ustawiali swoje kantory w głównych miastach Palestyny, żeby dostarczyć ludziom odpowiednich pieniędzy na wywiązanie się z opłat świątynnych po przyjeździe do Jerozolimy. Po tym, dziesięciodniowym okresie, wymieniający przenosili się do Jerozolimy i ustawiali swoje stoły wymiany na dziedzińcach Świątyni. Mieli zezwolenie pobierania równowartości trzech do czterech centów prowizji od monety wartości około dziesięciu centów; w przypadku wymiany monet o większej wartości mieli zezwolenie inkasować podwójnie. Świątynni bankierzy czerpali również korzyści z wymiany wszystkich pieniędzy przeznaczonych na zakup zwierząt ofiarnych, na opłaty składane przy ślubowaniach, jak i na ofiary pieniężne.

173:1.4 (1889.2) Właściciele kantorów w Świątyni nie tylko prowadzili normalne interesy bankowe dla profitu, pochodzącego z wymiany ponad dwudziestu różnych rodzajów walut, które odwiedzający pielgrzymi okresowo przynosili do Jerozolimy, ale zajmowali się również wszelkimi innymi transakcjami, typowymi dla działalności bankowej. Zarówno skarb Świątyni, jak i zarządcy Świątyni czerpali ogromne zyski z działalności handlowej. Zdarzało się, że w świątynnej skarbnicy przetrzymywano równowartość ponad

dziesięciu milionów dolarów, podczas gdy prości ludzie marnieli w ubóstwie i wciąż płacili niesprawiedliwe podatki.

173:1.5 (1889.3) W poniedziałkowy ranek, pośród tego hałaśliwego skupiska właścicieli kantorów, kupców i sprzedawców bydła, Jezus próbował nauczać ewangelii królestwa niebiańskiego. Nie był osamotniony w swym oburzeniu na taką profanację Świątyni; zwykli ludzie, zwłaszcza Żydzi przybywający z zagranicy, również szczerze się oburzali na paskarską profanację ich narodowego domu modlitwy. W tym czasie sam Sanhedryn odbywał regularne narady w pomieszczeniu otoczonym przez całą tę paplaninę i zamieszanie, czynione przez kupców i właścicieli kantorów.

173:1.6 (1890.1) Kiedy Jezus miał zaczynać swoje przemówienie, wydarzyły się dwie rzeczy, które przykuły jego uwagę. Przy pobliskim kantorze wybuchnął gwałtowny i ożywiony spór o domniemane oszukanie Żyda z Aleksandrii, podczas gdy w tej samej chwili powietrze rozdarł ryk stada blisko stu wołów, pędzonych z jednych zagród zwierzęcych do innych. Gdy Jezus przerwał, milcząco, ale uważnie przypatrując się tej scenie handlu i chaosu, spostrzegł w pobliżu prostego Galilejczyka, człowieka, z którym raz rozmawiał w Jireon, wyśmiewanego i poszturchiwanego przez butnych i uważających się za lepszych Judejczyków; i to, wszystko razem, spowodowało jeden z tych dziwnych i okresowych wybuchów oburzenia w duszy Jezusa.

173:1.7 (1890.2) Ku zdumieniu apostołów, stojących tuż obok, którzy nie brali udziału w tym, co wkrótce nastąpiło, Jezus zszedł z platformy

do nauczania i podchodząc do chłopca, który pędził stado przez dziedziniec, zabrał mu pleciony bicz i szybko wygnał zwierzęta ze Świątyni. Ale to nie wszystko; krocząc majestatycznie przed zdziwionym wzrokiem tysięcy ludzi zgromadzonych na dziedzińcach Świątyni, podszedł do najdalszej zagrody dla bydła, zaczął otwierać bramy każdej kolejnej przegrody i wypuszczać uwięzione zwierzęta. W tym czasie zgromadzeni tam pielgrzymi, podekscytowani, z wielkim wrzaskiem ruszyli w stronę bazaru i zaczęli przewracać stoły właścicieli kantorów. Nie minęło pięć minut, jak cały handel został wymieciony ze Świątyni. Kiedy na scenę wkroczyła pobliska gwardia rzymska, wszędzie był spokój, tłum stał w porządku. Jezus, wracając na mównicę, przemówił do tłumów: „Dzisiaj byliście świadkami tego, co jest napisane w Piśmie Świętym: «Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców»”.

173:1.8 (1890.3) Ale zanim zdołał wyrzec następne słowa, wielkie zgromadzenie wybuchło hosannami chwały i niebawem tłum młodzieńców wyszedł z ciżby i zaśpiewał hymn dziękczynny, wyrażając uznanie, że profani i spekulujący kupcy zostali wyrzuceni z poświęconej Świątyni. W tym czasie zjawili się jacyś kapłani i jeden z nich rzekł do Jezusa: „Czy ty nie słyszysz, co mówią dzieci lewitów?”. A Mistrz odpowiedział: „Czy nigdy nie czytaliście «Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę»?”. I przez całą resztę dnia Jezus nauczał; straże, postawione przez ludzi, pilnowały każdej bramy i nie

pozwoły nikomu przenieść nawet pustego naczynia przez dziedzińce Świątyni.

173:1.9 (1890.4) Kiedy wyżsi kapłani i uczeni w Piśmie usłyszeli, co się zdarzyło, odebrało im mowę. Jeszcze bardziej bali się Mistrza i jeszcze bardziej byli zdeterminowani, żeby go zgładzić. Ale znaleźli się w impasie. Nie wiedzieli, jak go uśmiercić, gdyż bardzo bali się tłumów, które teraz tak otwarcie aprobowały wyrzucenie przez niego bluźnierczych spekulantów. I przez cały ten dzień, dzień ciszy i spokoju na dziedzińcach Świątyni, ludzie słuchali Jezusowej nauki i dosłownie pochłaniali jego słowa.

173:1.10 (1890.5) Apostołowie nie potrafili zrozumieć tego zaskakującego czynu Jezusa. Byli tak bardzo zaszokowani nagłym i niespodziewanym posunięciem Mistrza, że w trakcie tych wszystkich wypadków stłoczyli się razem, blisko mównicy; nie ruszyli nawet palcem, aby pomóc w oczyszczeniu Świątyni. Gdyby tak spektakularne zdarzenie nastąpiło dzień wcześniej, w trakcie triumfalnego przybycia Jezusa do Świątyni, na zakończenie jego zgiełkliwej procesji wchodzącej przez bramy miasta, przy głośniejszej owacji tłumów, byliby gotowi na to, jednak przychodząc tak jak przyszli, zupełnie nie byli przygotowani, aby w tym uczestniczyć.

173:1.11 (1891.1) Oczyszczenie Świątyni było wyrazem stanowiska Mistrza wobec komercjalizacji praktyk religijnych, jak również jego wstrętu wobec wszelkich form nieuczciwości i spekulacji, dokonywanych kosztem biednych i niewykształconych. Wypadki te ukazały również, że Jezus nie aprobował odmowy stosowania siły dla ochrony

większości jakiegokolwiek danej grupy ludzkiej, przeciw niesprawiedliwym i zniewalającym ją praktykom niesprawiedliwej mniejszości, która może się obwarować władzą polityczną, finansową czy eklezjastyczną. Sprytnym, złośliwym i podstępny ludzom nie można pozwolić na zrzeszanie się w celu eksploatacji i ucisku tych, którzy z powodu swego idealizmu nie chcą używać siły dla swojej obrony, czy też dla wspierania swych chwalebnych planów życiowych.

2. Kwestionowanie autorytetu Mistrza

173:2.1 (1891.2) Triumfalne wejście do Jerozolimy, w niedzielę, tak zatrwożyło żydowskich przywódców, że nie aresztowali Jezusa. Dzisiaj, to widowiskowe oczyszczenie Świątyni również opóźniło aresztowanie Mistrza. Dzień po dniu żydowscy przywódcy stawali się coraz bardziej zdeterminowani, aby zgładzić Jezusa, ale obawiali się dwóch rzeczy, co przyczyniło się do opóźnienia godziny ich działania. Wyżsi kapłani i uczeni w Piśmie nie chcieli aresztować Jezusa w miejscu publicznym, ze strachu, żeby tłumy się nie obróciły przeciw nim w furii oburzenia; przerażała ich także możliwość wezwania gwardii rzymskiej do stłumienia powstania ludowego.

173:2.2 (1891.3) W czasie południowej sesji Sanhedrynu, kiedy żaden przyjaciel Mistrza nie wziął udziału w zebraniu, jednomyślnie postanowiono, że Jezusa należy bezzwłocznie zgładzić. Ale nie mogli dojść do porozumienia, kiedy i jak go pojmać. W końcu zgodzili się

wyznaczyć pięć grup, aby poszły między ludzi i próbowały uwikłać go w jego nauczaniu, lub w inny sposób zdyskredytowały go w oczach tych, którzy słuchali jego nauk. Dlatego też, około czternastej, kiedy Jezus zaczął swoją rozprawę na temat „Wolność synostwa”, grupa starszych Izraela podeszła do niego i przerywając mu w zwyczajny sposób, zadała pytanie: „Jakim prawem czynisz te rzeczy? Kto ci dał upoważnienie”?

173:2.3 (1891.4) Było zupełnie normalne, że zarządcy Świątyni i urzędnicy żydowskiego Sanhedrynu powinni zadawać takie pytania każdemu, kto ośmielał się nauczać i zachowywać w tak niezwykły sposób, jaki cechował Jezusa, zwłaszcza w świetle jego niedawnego postępowania i likwidacji całego handlu w Świątyni. Wszyscy kupcy i właściciele kantorów działali na podstawie wyraźnego zezwolenia najwyższych zarządców a procent od ich zysków powinien trafiać bezpośrednio do skarbnicy Świątyni. Nie zapominajcie, że *autorytet* był hasłem przewodnim wszystkich Żydów. Prorocy zawsze wywoływali niepokój, ponieważ tak otwarcie ośmielali się nauczać bez autorytetu, bez odpowiedniej edukacji rabinicznych akademii i późniejszego, przepisowego wyświęcenia przez Sanhedryn. Brak tego rodzaju autorytetu, w powiązaniu z jawnym, publicznym nauczaniem, uważany był za oznakę ignoranckiego zarozumiałstwa albo za otwarty bunt. W tamtym czasie tylko Sanhedryn mógł wyświęcić starszego albo nauczyciela i taka ceremonia odbywała się w obecności co najmniej trzech osób, które poprzednio również były w taki sposób wyświęcone. To wyświęcenie nadawało nauczycielowi tytuł „rabina” i upoważniało go również do pełnienia funkcji sędziego, „wiążącego i

rozwiązującego sprawy, jakie mogły być mu przedstawione do rozstrzygnięcia”.

173:2.4 (1892.1) Zarządcy Świątyni przyszli tego popołudnia do Jezusa i kwestionowali nie tylko jego naukę, ale także jego czyny. Jezus dobrze wiedział, że ci właśnie ludzie od dawna nauczali publicznie, że jego autorytet nauczyciela jest szatański i że wszystkie jego wielkie czyny zostały dokonane dzięki potędze księcia diabłów. Dlatego też Mistrz zaczął odpowiadać na ich pytanie, zadając im kontra pytanie. Jezus powiedział: „Chciałbym wam także zadać pytanie, na które, jeśli mi odpowiecie, ja tak samo powiem wam, z jakiego upoważnienia wykonuję te dzieła. Skąd pochodził chrzest Janowy? Czy Jan miał upoważnienie z nieba czy od ludzi”?

173:2.5 (1892.2) Kiedy pytający to usłyszeli, odeszli na stronę, aby się naradzić między sobą, jaką mają dać odpowiedź. Chcieli zawstydzić Jezusa przed tłumem, ale teraz sami stanęli mocno zażenowani przed wszystkimi zgromadzonymi w tym czasie na dziedzińcu Świątyni. I cała ich konsternacja wyszła na jaw, kiedy wrócili do Jezusa i powiedzieli: „Co do chrztu Janowego, nie możemy odpowiedzieć, nie wiemy”. I tak odpowiedzieli Mistrzowi, ponieważ rozważyli między sobą: jeśli powiemy, że z nieba, wtedy on powie – dlaczego nie wierzyliście mu i być może doda, że dostał upoważnienie od Jana; a jeśli powiemy, że od ludzi, wtedy tłum może wyrzucić na nas swój gniew, gdyż większość ludzi utrzymuje, że Jan był prorokiem; i tak zmuszeni byli przyjść do Jezusa i ludzi i wyznać, że oni, religijni nauczyciele i władcy Izraela, nie mogą (albo nie chcą) wyrazić swojej opinii o misji Jana. I kiedy to powiedzieli, Jezus patrząc na nich,

rzekł: „Tak samo ja nie powiem, z czyjego upoważnienia dokonuję tych rzeczy”.

173:2.6 (1892.3) Jezus nigdy nie zamierzał powoływać się na Jana w sprawie swojego autorytetu; Jan nigdy nie był wyświęcony przez Sanhedryn. Autorytet Jezusa był w nim samym i w wiecznej supremacji jego Ojca.

173:2.7 (1892.4) Stosując taką metodę postępowania z przeciwnikami, Jezus nie zamierzał uchylać się od odpowiedzi. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że zrobił mistrzowski unik, ale nie w tym rzecz. Jezus nigdy nie chciał zdobyć niesprawiedliwej przewagi, nawet nad swoimi nieprzyjaciółmi. W tym pozornym uniku dał wszystkim swoim słuchaczom prawdziwą odpowiedź na pytanie faryzeuszy, odnośnie autorytetu, na którym opierała się jego misja. Oni dowodzili, że działał mocą księcia diabłów. Jezus wielokrotnie dowodził, że cała jego nauka i wszystkie dzieła są na mocy i z upoważnienia jego Ojca w niebie. Żydowski przywódca nie chcieli tego uznać i starali się przyprzeć go do muru, aby się przyznał, że jest nielegalnym nauczycielem, skoro nigdy nie został zatwierdzony przez Sanhedryn. Odpowiadając im tak, jak to zrobił, podczas kiedy nie twierdził, że ma władzę od Jana, zadowolił ludzi konkluzją, że próba usidlenia go przez wrogów skutecznie obróciła się przeciw nim samym i przyczyniła się znacznie do zdyskredytowania ich w oczach wszystkich obecnych.

173:2.8 (1892.5) Ten właśnie geniusz Mistrza, objawiający się w postępowaniu z jego przeciwnikami, powodował, że tak bardzo się go

balli. Tego dnia nie próbowali zadawać mu więcej pytań; odeszli, aby się jeszcze naradzić między sobą. Ludzie jednak nie byli tak niepojętni, żeby nie zauważyć nieuczciwości i nieszczerości w pytaniach zadawanych przez przywódców żydowskich. Nawet prosty lud nie mógł nie zauważyć różnicy pomiędzy moralnym majestatem Mistrza a podstępną hipokryzją jego wrogów. Oczyszczenie Świątyni spowodowało jednak to, że saduceusze przyłączyli się teraz do faryzeuszów, aby zrealizować plan zgładzenia Jezusa. A w tamtym czasie saduceusze stanowili większość w Sanhedrynie.

3. Przypowieść o dwóch synach

173:3.1 (1893.1) Gdy zaczepili faryzeusze stali w milczeniu przed Jezusem, on popatrzył na nich a potem powiedział: „Skoro macie wątpliwości co do misji Jana i nastawiliście się wrogo wobec nauki i dzieł Syna Człowieczego, nadstawcie ucha a opowiem wam przypowieść. Pewien wielki i poważany gospodarz miał dwóch synów i chciał, żeby synowie pomogli mu zarządzać jego wielką posiadłością, przyszedł więc do jednego z nich i powiedział: «Synu, idź dzisiaj do pracy w mojej winnicy». A ten bezmyślny syn odpowiedział swojemu ojcu: «Nie pójdę»; ale po chwili pożałował i poszedł. Kiedy gospodarz znalazł swego starszego syna, tak samo mu powiedział: «Synu, idź do pracy w mojej winnicy». A ten obłudny i niewierny syn odpowiedział: «Tak, mój ojciec, idę». Ale kiedy ojciec

odszedł, nie poszedł. Pozwólcie, że was zapytam, który z tych synów naprawdę spełnił wolę ojca”?

173:3.2 (1893.2) I ludzie jednogłośnie powiedzieli: „Pierwszy syn”. I wtedy Jezus rzekł: „Właśnie tak; teraz oświadczam wam, że celnicy i nierządnicze, gdyby nawet wyglądało, że są nieczuli na wezwanie do żalu za grzechy, zobaczą błąd na swej drodze i wejdą do królestwa Bożego przed wami, którzy macie wielkie aspiracje do służenia Ojcu w niebie podczas gdy odmawiacie czynienia dzieł Ojca. To nie wy, faryzeusze i uczeni w Piśmie, byliście tymi, którzy wierzyli Janowi, ale raczej celnicy i grzesznicy; tak samo nie wierzycie mojej nauce, ale prości ludzie ochoczo słuchają moich słów”.

173:3.3 (1893.3) Jezus osobiście nie gardził faryzeuszami i saduceuszami. Usiłował zdyskredytować ich system nauczania i postępowania. Nie był wrogo ustosunkowany do nikogo, ale nastąpiło tutaj nieuniknione zderzenie pomiędzy nową i żywą religią ducha a starszą religią obrzędów, tradycji i władzy.

173:3.4 (1893.4) Przez cały ten czas obok Mistrza stało dwunastu apostołów, ale w żaden sposób nie brali udziału w tych wydarzeniach. Każdy z apostołów reagował w swój specyficzny sposób na zdarzenia tych dni, zamykających służbę Jezusa w ciele i każdy z nich tak samo pozostał posłuszny nakazowi Mistrza, aby nie nauczać publicznie i nie głosić kazań w czasie tego tygodnia Paschy.

4. Przypowieść o nieobecnyim ziemianinie

173:4.1 (1893.5) Kiedy przywódcy faryzeuszy i uczeni w Piśmie, którzy próbowali uwikłać Jezusa swymi pytaniami, skończyli słuchać historii o dwóch synach i odeszli, wzięli udział w jeszcze jednej naradzie a Mistrz, zwracając się do słuchającego go tłumu, opowiedział kolejną przypowieść:

173:4.2 (1893.6) „Był dobry człowiek, który był właścicielem nieruchomości i założył winnicę. Ogrodził ją, wykopał w niej dół na tłocznię wina i zbudował wieżę dla strażników. Potem wydierżawił winnicę dzierżawcom i wyjechał w długą podróż do innego kraju. A gdy nadeszła pora zbiorów, wysłał swoich służących do dzierżawców, aby pobrali czynsz. Ale oni naradzili się między sobą i nie chcieli wydać sługom plonów, należnych ich panu; zamiast tego napadli na nich, bijąc jednych, kamienując innych a jeszcze innych odesłali w pustymi rękoma. I kiedy właściciel usłyszał o tym wszystkim, wysłał innych i bardziej zaufanych służących, aby zajęli się tymi niegodziwymi dzierżawcami, ale ci też zostali poranieni i haniebnie potraktowani. I wtedy właściciel wysłał swego ulubionego sługę, swojego zarządcę, a oni go zabili. I mimo to, z cierpliwością i wyrozumiałością, wysyłał wielu innych służących, ale żadnego nie chcieli przyjąć. Niektórych pobili, innych zabili i kiedy właściciel był tak traktowany, postanowił posłać swego syna, żeby uporał się z tymi niewdzięcznymi dzierżawcami, mówiąc sobie: «Może oni źle potraktowali moich służących, ale z pewnością okażą szacunek mojemu ukochanemu synowi». Jednak, kiedy ci nie skruszeni i niegodziwi dzierżawcy ujrzeni syna, mówili między sobą: «To jest

spadkobierca, chodźmy, zabijmy go i wtedy dziedzictwo będzie nasze». Więc pochwycili go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy pan winnicy usłyszy, jak odrzucili i zabili jego syna, co zrobi z tymi niewdzięcznymi i nikczemnymi dzierżawcami?».

173:4.3 (1894.1) A kiedy ludzie usłyszeli tę przypowieść i pytanie Jezusa, odpowiedzieli: „On zabije tych nędznych ludzi i wydzierżawi swą winnicę innym, uczciwym rolnikom, którzy oddadzą mu jego plony o właściwej porze”. I kiedy niektórzy z nich, którzy to słyszeli, spostrzegli, że ta przypowieść odnosi się do narodu żydowskiego i traktowania przez niego proroków, oraz do zbliżającego się odrzucenia Jezusa i ewangelii królestwa, z żalością mówili: „Niech Bóg broni, żebyśmy dalej robili takie rzeczy”.

173:4.4 (1894.2) Jezus spostrzegł grupę saduceuszów i faryzeuszów, jak torowali sobie drogę przez tłum i przerwał na chwilę, do czasu, kiedy podeszli do niego i wtedy powiedział: „Wiecie, jak wasi przodkowie odrzucali proroków i dobrze wiecie, że w swoich sercach postanowiliście odrzucić Syna Człowieczego”. I wtedy, patrząc badawczym wzrokiem na tych kapłanów i starszych, którzy stali obok niego, Jezus powiedział: „Czyż nigdy nie czytaliście w Piśmie Świętym o kamieniu, który budowniczowie odrzucili i który, gdy ludzie go znaleźli, stał się kamieniem węgielnym? I tak, jeszcze raz was ostrzegam, jeśli nadal będziecie odrzucać ewangelię, niebawem królestwo Boże będzie wam zabrane i dane ludziom skłonny do przyjęcia dobrej nowiny i wydania owoców ducha. I tajemnica jest związana z tym kamieniem, ponieważ ktokolwiek upadnie na niego,

podczas gdy się potłucze, będzie zbawiony; ale kogokolwiek ten kamień przywali, zostanie starty w proch a jego popioły zostaną rozrzucone na cztery strony świata”.

173:4.5 (1894.3) Kiedy faryzeusze usłyszeli te słowa, zrozumieli, że Jezus nawiązuje do nich i do innych przywódców żydowskich. Bardzo chcieli go wtedy i tam pojmać, ale bali się tłumów. Tym niemniej, tak bardzo rozgniewani byli słowami Mistrza, że odeszli i odbyli kolejną naradę między sobą, jak mogliby go zabić. I tego wieczora zarówno saduceusze jak i faryzeusze podali sobie ręce, planując następnego dnia usidlić Jezusa.

5. Przypowieść o ucztach weselnych

173:5.1 (1894.4) Po tym, jak uczeni w Piśmie i zarządcy odeszli, Jezus raz jeszcze przemawiał do zgromadzonego tłumu i powiedział przypowieść o ucztach weselnych:

173:5.2 (1894.5) „Królestwo nieba można przyrównać do pewnego króla, który wyprawiał ucztę weselną dla swego syna i rozesłał posłańców, aby zawołali tych, których uprzednio zaprosił na ucztę i powiedzieli: «Wszystko gotowe do kolacji weselnej w pałacu króla». Otóż, wielu z tych, którzy przyrzekli, że przyjdą, teraz nie chciało przyjść. Kiedy król usłyszał, jak odrzucają jego zaproszenie, wysłał następnych służących i posłańców, mówiąc im: «Powiedzcie wszystkim tym, którzy byli zaproszeni, aby przyszli, bowiem, widzicie, kolacja jest

gotowa. Moje woły i tuczniki są zabite i wszystko jest przygotowane, aby celebrować małżeństwo mojego syna». Ale znowu ci bezmyślni ludzie zlekceważyli wezwanie swego króla i zajęli się swoimi sprawami, jeden poszedł do gospodarstwa, drugi do garncarstwa a inni do swego handlu. Jeszcze inni nie poprzestali na zlekceważeniu królewskiego zaproszenia, ale w akcie otwartego buntu pochwycili królewskich posłańców i haniebnie znęcali się nad nimi, niektórych nawet zabili. I kiedy król spostrzegł, że wybrani przez niego goście, nawet ci, którzy wstępnie przyjęli zaproszenie i przyrzekli swe uczestnictwo w weselnej uczcie, odrzucili w końcu jego wezwanie i zbuntowali się, napadli i zabili jego wybranych posłańców, bardzo się rozgniewał. I wtedy obrażony król wyprowadził swoje wojska i wojska swoich sprzymierzeńców i kazał zabić zbuntowanych morderców i spalić ich miasta.

173:5.3 (1895.1) I kiedy ukarał tych, którzy odrzucili jego zaproszenie, wyznaczył inny dzień na ucztę weselną i powiedział swoim posłańcom: «Ci, którzy pierwsi byli zaproszeni na ślub, nie byli tego godni; więc idźcie teraz na rozstaje dróg, na ulice a nawet poza granice miasta i zaproście tak wielu, ilu znajdziecie a nawet zaproście obcych, aby przyszli i wzięli udział w weselnej uczcie». I poszli słudzy na ulice i w mało znane miejsca i zebrali tak wielu, jak tylko mogli znaleźć, dobrych i złych, bogatych i biednych, tak, że w końcu izba weselna napelniła się gośćmi, chętnymi do przybycia. Kiedy wszystko było gotowe, wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom i zauważył tam, ku swemu zdziwieniu, człowieka nie ubranego w strój weselny. Ponieważ król bezpłatnie zaopatrzył w odzież weselną

wszystkich gości, zwracając się do tego człowieka, powiedział: «Przyjacielu, jak to się stało, że na tę uroczystość wszedłeś do gościnnej sali bez stroju weselnego?». Jednak ten, nieprzygotowany człowiek, zaniemówił. Wtedy powiedział król swoim sługom: «Wyrzucicie tego bezmyślnego gościa z mojego domu, aby podzielił los wszystkich innych, którzy odrzucili moją gościnność i odmówili mojemu zaproszeniu. Nie chcę mieć tutaj nikogo, za wyjątkiem tych, którzy z radością przyjęli moje zaproszenie i którzy czynią mi honor, nosząc stroje weselne, które tak szczerze ofiarowałem wszystkim»”.

173:5.4 (1895.2) Gdy Jezus opowiedział tę przypowieść, miał właśnie odprawić tłumy, kiedy przyjaźnie nastawiony wierny, torując sobie drogę poprzez tłumy w jego kierunku, zapytał: „Ale, Mistrzu, skąd my mamy wiedzieć o tych sprawach? Jak mamy być gotowi na królewskie zaproszenie? Jaki znak nam dasz, żebyśmy wiedzieli, że jesteś Synem Bożym”? I kiedy Mistrz wysłuchał tego wszystkiego, powiedział: „Tylko jeden znak będzie wam dany”. I wtedy, wskazując na swoje własne ciało, kontynuował: „Zniszczcie tę świątynię a ja w trzy dni wzniosę ją na nowo”. Ale oni nie zrozumieli go i mówili między sobą: „Prawie pięćdziesiąt lat budowana była ta Świątynia a on jednak mówi, że ją zburzy i wzniesie na nowo w trzy dni”. Nawet jego apostołowie nie zrozumieli doniosłości tego oświadczenia, ale później, po zmartwychwstaniu, przypomnieli sobie, co wtedy powiedział.

173:5.5 (1895.3) Około szesnastej tego popołudnia Jezus skinął na swoich apostołów i dał im do zrozumienia, że chce opuścić Świątynię i iść do

Betanii na kolację i nocny odpoczynek. Gdy szli pod Górę Oliwną, Jezus powiedział Andrzejowi, Filipowi i Tomaszowi, aby jutro założyli obóz bliżej miasta, w którym będą mogli pozostać przez resztę tygodnia paschalnego. Zgodnie z tym poleceniem, następnego dnia ustawili swoje namioty w wąwozie, na stoku górującym nad publicznym obozowiskiem, ogrodem Getsemane, na parceli ziemi należącej do Szymona z Betanii.

173:5.6 (1896.1) I znowu była to cicha grupa Żydów, idących w poniedziałkowy wieczór zachodnim stokiem Góry Oliwnej. Tych dwunastu ludzi zaczynało przeczuwać, jak nigdy dotąd, że zdarzy się coś tragicznego. Wczesnym rankiem, podczas spektakularnego oczyszczenia Świątyni, obudziły się ich nadzieje, że zobaczą Mistrza, jak domaga się należnego mu szacunku i jak objawia swoje potężne moce; wydarzenia całego popołudnia przyniosły tylko zawód, dlatego, że wszystkie wskazywały na nieuniknione odrzucenie nauki Jezusa przez władze żydowskie. Wśród apostołów zapanowało napięcie, znaleźli się pod wielkim naciskiem straszliwej niepewności. Uświadomili sobie, że tylko kilka krótkich dni może upłynąć pomiędzy wydarzeniami dnia minionego a katastrofą zbliżającą się zagłady. Wszyscy czuli, że stanie się coś straszliwego, ale nie wiedzieli, czego się mają spodziewać. Rozeszli się na różne miejsca na spoczynek, ale niewiele spali. Nawet bliźniacy Alfeusza w końcu uświadomili sobie, że wydarzenia życia Mistrza posuwają się szybko w kierunku kulminacyjnego punktu końcowego.